Rok IV-ty. Nr. 49.

Szkółka niedzielna

Módl się i pracuy, a będziesz szczęśliwym.

Leszno. — *W Niedzielę pierwszą Adwentu*, dnia 29. Listopada 1840.

Religia.

Przygotowanie do spowiedzi.

(Dokończenie.)

Piąte przykazanie: „Nie zabiiay!“

Opierałemże się gniewowi i zapalczywości ile mogłem? Czyli nie łżyłem i znieważałem drugich w gniewie, i obrażonego przeprosiłem? Starałżem się poiednać z tymi, z którymi powadziłem się? Czyli z niecierpliwości nie wymawiałem słów nieprzyzwoitych i nieuczciwych? Czyli nie byłem nienawistnym, zawziętym lub mściwym? Czyli nie szkodziłem zdrowiu moiemu, gniewem, złością albo piaństwem? Nie życzyłżem sobie śmierci z nieukontentowania, w rozmaitych dolegliwościach z niecierpliwości? Czyli nie byłem przyczyną śmierci drugich, lub nie skracałżem życia innych, trapiąc ich bez przyczyny, martwiąc, prześladuiąc, gnębiąc nieustannémi kłótniami, pieniactwem, biciem albo kaleczeniem? Czyli nie byłem dla domowników moich przykrym, nieludzkim i okrutnym? Nie szkodziłżem bliźnim moim na duszy, daiąc zgorszenie, pobudzaiąc ich do złego; czyli to umyślnie, lub z lekomyślności, lub słowami, piosneczkami, książkami, pismami, obrazami, gestami, albo przykładami? Czyli żartami, lub postępkami nieprzyzwoitemi, nie zasiałem w sercu niewinnych występku? Nie skłaniałżem się do grzéchu, złemi przykładami innych pobudzony, przeciwko moiemu sumieniowi i lepszemu przekonaniu?

Szóste i dziewiąte przykazanie: „Nie cudzołóż! Nie pożąday żony bliźniego twego.“

Czyli nie miałem upodobania w nieczystych myślach? Czyli z tych nie pochodziły złe żądze, albo złe uczynki? Nie wymawiałżem słów dwuznacznych, albo szpetnych? Nie słuchałżem rozmów nieprzyzwoitych z upodobaniem? Czym nie śpiewał sam pieśni szpetnych, albo czy się tymże z upodobaniem nie przysłuchiwałem? Nie czytałżem gorszących książek, lub czyli nie przyczyniałem się do tego, aby drudzy takowe czytali? Czyli nie przypatrywałem się przedmiotom, podniecaiącym złe żądze? Zachowałżem w ubiorze chrześciańską skromność? Czyli nie przestąpiłem przykazania czystości w iakich okolicznościach, w iakich stósunkach, i iakie ztąd nastąpiły skutki? Czy sprężyną, do grzechu powoduiącą, niebyła boiaźń utracenia względów i zysków doczesnych. Czy tą sprężyną niebyła chciwość pożytków?

Siódme i dziesiąte przykazanie: „Nie kradniy! Nie pożąday domu bliźniego twoiego, ani sługi, ani służebnicy, ani żadnéy rzeczy, która iego iest!“

Czym nie zazdrościł innym pierwszeństwa, szczęścia lub maiątku? Nie wyciągnąłżem ręki moiéy do cudzéy własności? Czyli kogo nie oszukałem i nie podszedłem w kupowaniu i przedaży, czyto w towarach, w miarze lub wadze, czyto innym iakim bądź sposobem? Czyli nie kupowałem u ludzi podupadłych i ubogich wpół darmo rzecz iakową, z wielką ich szkodą? Czyli nie bawiłem się lichwiarstwem? Czyli nie uczyniłem krzywdy służącym, nie płacąc im należytości? Oddałżem znalezioną rzecz prawemu właścicielowi, albo nieznaiąc go, zwierzchności? Nie przechowywałżem rzeczy kradzionych, albo czyli ich nie kupowałem? Czyli kazałem oddać rzeczy skradzione prawemu właścicielowi, albo zwierzchności? Czyli nie robiłem długów, w myśli niezapłacenia ich? Czyli uważałem na rzeczy dane mi do schowania; czyli takowe przez niedbalstwo moie zepsuły się? Nie czyniłżem krzywdy sam sobie; lub moim należącym, przez gnusność, niedbalstwo, gry, rozrywki, i niepotrzebne wydatki? Wspierałżem ubogich?

Ósme przykazanie: „Nie mów fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu twemu!“

Nie skłamałżem w iakiéy bądź okoliczności, czyli to w potrzebie, czyli w żartach? Czy nie byłem chytry, skryty lub obłudny? Nie pochlebiałżem drugim; chwaląc to, co na pochwałę nie zasługiwało? Czyli nie wykrywałem cudzych błędów, aby one ogłaszać, nie maiąc przytém zamiaru poprawienia błądzącego, ani uczynienia coś pożytecznego dla innych? Czym nie sądził surowiéy bliźniego moiego, iakbym sobie życzył być od drugich sądzonym? Czy takie sądzenie nie działo się ze wstrętu i w przytomności innych? Czyli to nie miało szkodliwych skutków dla niego? Czyli nie tłumaczyłem spraw cudzych na złą stronę? Czyli nie przypisywałem komu niecnych w działaniu zamiarów, złych dążności i uczynków, i tym sposobem czyli nieszkodziłem mu na sławie? Czym nie wyiawiał powierzonych mi taiemnic, bez ważnych do tego powodów? Czyli kogo niepobudzałem do uięcia sławy bliźniemu? Czyli nie słuchałem chętnie oszczerców? Nie powtarzałżem ich obmów? Czyli nieprzyczyniałem się do rozszerzenia mów, albo pism obelżywych? Czyli odwoływałem potwarze? Czyli starałem się szkodę obmowami uczynioną naprawić! Odpowiadałżem na pytania moich przełożonych; czyli te się mnie samego dotyczyły, czy innych, z rzetelnością i szczerością, tak iak przed Bogiem? Czym nie składał przysięgi na rzecz fałszywą lub niepewną? Czyli nie miałem udziału w grzechach cudzych? Nie radziłżem komu do grzechu. Nie kazałżem komu grzeszyć? Nie pochwalałżem złego, nie zezwalałżem na grzech? Czyli nie milczałem, gdym był powinien mówić, by grzechom zapobiedz? Czylim nie przepuszczał grzechu bezkarnie, gdym to był powinien z obowiązku uczynić? Nie pobudziłżem kogo do grzechu, podstępem, pochlebstwami, groźbą, podarunkami, lub innym iakim sposobem?

Gospodarstwo.

O ogrodzie warzywnym.

(Z dziełka: *Franciszek Nowak, zaradny wieśniak.*)

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Górny. Coto są te składane kupy?

Woźniak. Zbiera się wszelkie zielsko, pérz, skrobowiny, liście z drzew, mech, darnę, odchody bydlęce i wszystko, cokolwiek zgniliźnie podpada, do kupy; kładzie się potém iednę warsztwę świeżego gnoiu, a drugą takiéy mięszaniny; gnóy zaczyna tedy kisieć, udziela fermentacyi téy innym przedmiotom i tym sposobem, po upłynieniu roku, wszystko się w zgniliznę zamieniło, wszystko iednę tworzy massę i z owego zielska i nieczystości zrobił się naydzielnieyszy gnóy. Ieżeli kto może ieszcze dosypać do tego cokolwiek wapna, naówczas rozkładanie się ieszcze prędzéy następuie. Takowym przysposobianiem mierzwy wielce się ogrodowi dopomaga, i tak ten, iak i podwórze, zawsze wygląda czysto i porządnie. Tego rodzaiu gnoiu nie należy iednakże zbyt głęboko przykopywać, gdyżby skuteczność swą stracił; potrzeba go tylko po wierzchu rozrzucić i przygrabić. Naypotrzebnieyszemi narzędziami w ogrodownictwie są: rydel, szufla, żelazne i drewniane grabie, pare motyk do ogrzebywania warzywa, taczki do zwożenia gnoiu, sznur ogrodowski do równania zagonów, kilka desek do udeptywania i konewka do polewania. Ostatnia powinna być iak naydogodniéy urządzona. Podobnież potrzeba przy zakładaniu ogrodu uważać i na to, aby woda była w bliskości, lub na sposób łatwego sprowadzania iéy. Przez to umnieyszy się nie mało roboty, a rośliny się ocalą, gdy wody ma się podostatkiem i gdy iéy znosić nie potrzeba. Przez to, iż warzywo i drzewka owocowe polewać można, kiedy tego potrzeba wymaga, że wszędy dopomagać można, gdzie Pan Bóg swéy łaski odmówił, obfitsze też miewamy z ogródów, aniżeli z pól zbiory. Wszelka praca i mozół, około nich łożone, wynagrodzą się, zważywszy tylko i obrachowawszy wszystko, co nam mały ogródek warzywny podczas lata przynosi. Téy korzyści żaden z was dotąd nie doznawał. Lecz nie dosyć, abyście własne tylko mieli z takowego ogrodu potrzeby, potrzeba ieszcze, żebyście i nieco grosza z tego zebrali. Oto n. p. szparagi, które tak chętnie po dużych miastach kupuią i tak dobrze za nie płacą, iakże łatwo każdy wieśniak parę zagonów niemi zasadzić może.

Grzegórz. Ale co wy gadacie! albożto chłopi iadaią szparagi? to tylko dla wielkich panów.

Woźniak. Aleć ich przecie wielcy panowie nie sadzą, tylko ie od nas kupuią, dla tego warto iest zaiąć się niemi, bo nam pieniądze przynoszą.

Grzegórz. A żeli się ieno one u nas udadzą?

Woźniak. Szparagi rosną wszędzie, byle ie tylko umieć zasadzić i z niemi się obchodzić, i iuż z tego względu warto się niemi zaiąć, ponieważ kilka lat się trzymaią, a to trochę mierzwy, które się pod nie przy pierwszém założeniu daie, i to ździebko pracy około nich, nie da się wcale porównać z korzyścią, iaką nam ieden ich zagon przynosi.

Frącek. Iać prawda nie sadziłem dotąd szparagów w mym ogrodzie, aleć pewna, że pożytek bywa z nich wielki; mnie tylko wstrzymał od tego mozół przy ich zakładaniu, któregom się obawiał.

Woźniak. Próżnoście się bali, móy

Frącku; to nie iest tak złe, iak się zdaie. Zagony do szparagów zakładaią się następuiącym sposobem: Wykopuie się rów, 2 stopy głęboki, a 4 stopy szeroki, w téy długości, iak zagon mieć chcemy, wyrzucaiąc zwierzchnią dobrą ziemię na iednę, a spodnią na drugą stronę. Zrobiwszy to, wrzuca się nazad dobrą ziemię w wykopany rów, tak, iż się tenże na stopę nią zasypie; na to kładzie się dobrze przegniłéy mierzwy, rozpościeraiąc ią wszędzie równo, przynaymniéy na pół stopy grubo; tę zaś pokrywa się małémi kupkami iak naylepszéy ziemi, robiąc kupki te rzędami. W rowie, 4 stopy szerokości maiącym, można dwa rzędy takich kupek zrobić; szparagi sadzą się na dwie stopy ieden kierz od drugiego, kupki zaś na krzyż stać powinny.

0 0 0 0 0 0 0 0 0 0 0

0 0 0 0 0 0 0 0 0 0

W kupki te sadzą się szparagi, wybieraiąc do tego trzechletnie flance. Przed sadzeniem wtykaią się w kupki małe kołeczki, aby późniéy wiedzieć, gdzie się szparag zarodowy znayduie. Gdy to nastąpiło, wrzuca się owa reszta wykopanéy spodniéy ziemi tak, iż się nią nietylko rów zapełni, ale i kupki z flancami zakryią. — Zwierzchnią tę ziemię naprawia się corocznem mierzwieniem w iesieni; ponieważ zaś na spodzie iest dobra ziemia, a same szparagi na naylepszéy są posadzone, tedy na nayobfitsze obrodzenie się ich można z pewnością rachować. Otóż macie całe owo kosztowne i mozolne — iakeście mniemali — postępowanie około szparagów. — Sadzą się w miesiącu Kwietniu, a iuż w drugim roku można ich używać, przyczem iednakże oszczędnie z razu postępować należy, ażeby się krze dobrze zawzięły. Zagony podwyższa się corok przez nawiezioną dobrą ziemię, aby coraz większe mieć szparagi, co czasem do tego dochodzi się stopnia, iż na stopę bywaią wysokie, a przytém proporcyonalnie grube. Grubości nabierać maią przez to szparagi, gdy się ziemię po nad niemi z poziemku mocno udepce. Trudność, iakiéy wtedy w przedarciu się przez twardziéyszy pokład ziemi znayduią, sprawia, iż więcéy miąższości nabieraią. Ia nie mógłem w tym roku czynić ieszcze w tym względzie doświadczenia, bom dopiero nowe zagony szparagowe założył, ale sobie przypominam, że tam, gdzie się może przypadkiem ziemię przydeptało, albo po brózdach, zawsze daleko grubsze bywaią szparagi; toć musi być prawda.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Rozmaitości.

Chwastowe nasienie można spławieniem odebrać.

Tok gliniany lepszy skutek robi niż drewniany.

Ieden robotnik zrobi 28 kóp przewioseł.

Częste ostrzenie kos dowodzi lenistwa.

Zboże zagrzane w szpichlérzu, choćby potém było wysuszone, źle schodzi i źle się wkorzenia.

Zięblenie, czyli oranie pod zimą, iest w celu wymrożenia roli, i zatrzymania wilgoci dla wczesnéy siéyby wiośnianéy.

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: X. *T. Borowicz.*)